Przegląd Kościelny

Nr. 49. Poznań, 3 Czerwca 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

Ks. Prymas Michał Poniatowski
i zabór Biskupstwa krakowskiego
roku 1789.

(Ciąg dalszy).

Z osobistości, najwięcéj w kraju znaczącéj, Prymas w ciągu półroku stał się człowiekiem bez żadnego wpływu. Cierpiała na tem jego duma, bolały go prześladowania, jakich doznawał od ludzi małéj wartości, ale możnych swą popularnością; dręczył się nadto systemem politycznym, który Rzplta przyjęła, najfatalniejszym według jego rozumienia, a którego ani on, ani król odwrócić nie mogli. Ze zgryzoty począł szwankować na zdrowiu, coraz więcéj usuwał się od sejmu i najczęściéj w Jabłonnie przesiadywał. O zatrzymaniu z przyzwoleniem Stanów dożywotniéj administracyi biskupstwa krakowskiego już mowy [illegible] glo; nuncyusz, któremu kilkakrotnie przypominano z Rzymu potrzebę naglącą załatwienia sprawy tego biskupstwa, pochlebiał sobie temi czasy, że Prymasa do wyrzeczenia się swego zamysłu nakłoni. I król pojmował dobrze, że w téj chwili projekt jego brata jest niewykonalny; wchodził w nowe kombinacye, ale nie chciał sobie wiązać rąk ostatecznie. Opozycya jednogłośnie do dyecezyi krakowskiéj przedstawiała Szembeka, który tyle był szczęśliwy, że i nuncyusza miał za sobą i partyi hetmańskiéj, jako kuzyn Branickiego, był ulubionym kandydatem i u dworu papiezkiego, zatem i u „patryotów“ dobrze był widziany; oczywiście, że to wszystko nie zalecało go Stanisławowi Augustowi. — Po zniesieniu Rady Nieustającéj dystrybuta wracała do króla. Zaczęły się wnet gorące zabiegi o wakanse, między któremi, prócz rzeczonego biskupstwa, znajdowało się województwo trockie i inflanckie. Król zwlekał, mówiąc, że nie chce dawać podejrzenia Stackelbergowi, jakoby dla odzyskania dystrybuty zezwolił był na upadek Rady. W kilka tygodni późniéj wmieszał się do sprawy Lucchesini, próbując, czy mu się nie uda zdobyć wpływu na nominacye w Polsce, a przyczyniła się do tego postronna także okoliczność. Król pruski pragnął goraco kuzyna swego, ks. Hohenzollerna, Biskupa chełmińskiego, osadzić na katedrze warmińskiéj, trzeba więc było przenieść Krasickiego do Polski. W tym celu Lucchesini proponował oddać Krasickiemu krakowskie, albo też, coby wszystkim lepiéj dogadzało, Szembekowi, mianując zarazem Krasickiego jego koadjutorem; w takim razie płockie po Szembeku możnaby zaraz oddać Turskiemu, który był kreaturą Czartoryskich, łuckie zaś ukochanemu od króla Naruszewiczowi. Ale w téj kombinacyi nic się Kossakowskiemu nie dostawało, ztąd gniew Stackelberga wielki, groźba zemsty. Takowe trudności dostarczały Stanisławowi nowego powodu do kunktatorstwa; naprawdę zaś jeszcze on nie porzucił nadziei, że krakowskie uratuje dla brata. — W połowie marca Lucchesini ponowił swój atak: „Dwór mój, rzekł on do marszałka Mniszcha, przysłał mi kopią zrzeczenia się ks. Prymasa, jako do biskupstwa krakowskiego zmierzać nie będzie. Téj kopii udzielił nam wówczas Stackelberg na dowód swego wpływu w Polsce. Dziś sąsiedzkie dwory nie mogą pozwalać na tak znaczne zbogacenie wice-reja polskiego i sejm teraźniejszy będzie wolał obrócić intraty krakowskie raczéj na wojsko, niż je widzieć w ręku Prymasa. Dla tego imieniem króla mego proszę o biskupstwo krakowskie dla Szembeka, a o płockie dla warmińskiego, chyba, żeby Szembek zrobił zaraz Krasickiego swoim koadjutorem.“ Dołożył przestrogę, że jeżeli król będzie trwał w dawnych zamysłach, to sejm najpewniéj biskupstwo krakowskie porąbie. Ale i Stackelberg przypominał jednostajnie Kossakowskiego, a postrachy Lucchesiniego podawał za płonne. Decyzya dla króla była kłopotliwa. „Ja, ile będę mógł (pisze on do Debolego), będę zwlekał w téj materyi, ale jak nacisną z konfiskatą dóbr na wojsko, wtedy trudno będzie odkładać. Mam ja wprawdzie zamysł, ale jeszcze [illegible] zrobić Krasickiego Biskupem krakowskim z warunkiem płacenia corocznie po 50 tysięcy na inflantskiego i smoleńskiego a może i chełmskiego, zbyt ubogiego. Ale to jeszcze tylko mi się marzy[1].“

Na tych marzeniach zeszło znowu półczwarta miesiąca. Rzym się niepokoił; Kardynał sekretarz stanu po dwakroć pisał, że nie rozumie tego zapomnienia o biskupstwie krakowskiem, że dłuższa zwłoka w jego obsadzeniu musi wyjść na szkodę Kościoła. Wszystko to nie pomagało. Nuncyusz był bez wpływu, Prymas siedział na wsi i tego interesu nie poruszał, a król tysiącem nagłych spraw zajęty, dyecezyą krakowską wypuścił z pamięci.

W początkach lipca, podczas limity sejmowéj, przyjechał Krasicki do Warszawy popchnąć swą kandydaturę, o któréj dobrym skutku nie wątpił. Liczył na życzliwość króla i jego rodziny i na poparcie Fryderyka Wilhelma. Przestrzeżono go, że mu Lucchesini nie sprzyja; „nic to nie znaczy, odpowiedział, bo Hohenzollerna trzeba uwarmić.“ Ale Krasicki nie zdawał sobie sprawy, do jakiego stopnia był Lucchesiniemu nieznośny. Margrabia nie mógł być na to obojętnym, że Krasicki, pruski poddany, do partyi pruskiéj nie należał, że owszem codziennie bywał na zamku, gdzie od rodziny królewskiéj najmiléj był przyjmowany, a co gorsza, iż ze zwykłym sobie dowcipem drwił z jego mentorstwa w sejmie. Napisał tedy Lucchesini raport, w którym zebrawszy, ile mógł, przesadnych albo wprost kłamliwych racyi, odwodził swój dwór od protegowania Krasickiego. Donosił, że tenże przybył na żądanie Prymasa, który mu za grube pieniądze sprzedaje zyskowną administracyą biskupstwa. „Wiedząc, jak WKMość interesujesz się jego projektem, prosiłem go, aby z większą ostrożnością wyrażał się o czynnościach sejmu; w szyderstwach swoich nie ma on nigdy innego celu, jak tylko przychlebić się ro-

[1]) List do Debolego, 21 marca.

dzinie królewskiéj, oprócz któréj nie widuje nikogo. Między warunkami, jakie mu nałożono, jest pensya 4000 dukatów dla Biskupa inflantskiego; a ten Biskup, to służalec ambasadora rosyjskiego, najzaciętszy nieprzyjaciel Prus i stronnictwa patryotycznego, zaszczepia w swoich powietnikach inflantskich najgłębszą cześć dla imperatorowéj i najniesprawiedliwszą nieufność do WKMości. Niechaj WKMość w mądrości swojéj rozważyć raczy, jaki byłby skutek takiéj szczodrobliwości Biskupa warmińskiego. Jeżeli protekcya WKMości zamiast pomagać naszemu stronnictwu, dogadzać będzie pośrednio chciwości nieprzyjaciół, to jakąż wagę mieć będą moje rady lub insynuacye? Przedstawiłem to wszystko ks. Biskupowi, ale on przed oczyma ma tylko infułę krakowską, a na ustach wyraźną wolę WKMości i na uwagi moje ze zwykłą sobie lekkomyślnością odpowiada, ofiarując WKMości swój wpływ w senacie, którego prawdopodobnie nigdy mieć nie będzie, choćby nawet przez wdzięczność nie oddał się na zawsze królowi polskiemu i jego stronnictwu. Do przesłania WKMości tego raportu zmusza mnie uczucie obowiązku; przyszłość potwierdzi te uwagi[1])."

W ten sposób przebiegły Włoch, ubezpieczywszy się ze strony swojego dworu, mógł już dozwolić opozycyi wolnego działania. Dość było téj ostatniéj powiedzieć, że nadzieja zamianowania Szembeka niepowrotnie stracona, że Krasicki niezawodnie zostanie Biskupem krakowskim i z Kossakowskim podzieli się dochodami, aby ją rozjątrzyć do żywego i popchnąć do ostatecznych decyzyi. Nigdy chwila nie mogła być dogodniejsza: z królewskich stronników mało kto wrócił do Warszawy. Sejm składał się prawie wyłącznie z partyzantów pruskich. Tymczasem na zamku prowadzono daléj układy z Krasickim. Wbrew doniesieniom Lucchesiniego Biskup warmiński oświadczył zrazu, że na wszystko się zgodzi, ale Kossakowskiemu nic nie da: dopiero gdy mu wytłomaczono, że to jest warunek konieczny, że król związany jest względem Stackelberga i Kossakowskiego, zdawał się i na to przystawać. Jednak wahano się jeszcze, chciano doczekać się powrotu posłów królewskich. W téj chwili nuncyusz uwiadomiony o zamysłach opozycyi, ostrzegł króla, że już nie ma czasu do tracenia, że trzeba mianować bezzwłocznie, bo gdy sejm się zbierze, będzie za późno. Ale że po dawnemu proponował Szembeka, więc nie był słuchany.

Na posiedzeniu 17 lipca zebrało się trzech Biskupów, kilkunastu senatorów i mniéj, niż trzecia część posłów, razem około 80 osób, zamiast 272. Marszałek zapowiada obrady nad przedmiotami skarbowemi. Potocki (szczerzecki) i Matuszewicz stawiają projekt o codziennem sejmowaniu, o którym już mówiliśmy: oddany na deliberacyą. Wtedy Suchodolski uprasza o odczytanie projektu, który od kilku miesięcy zostaje w deliberacyi, aby przyszłemu Biskupowi krakowskiemu wyznaczyć pensyą 100,000 zł., a resztę jego dochodów obrócić na wojsko. Marszałek zezwala na odczytanie; zaczem Suchodolski obszernie dowodzi, jak wielkie są potrzeby ojczyzny, jak wiele niedostaje do wystawienia wojska w zamierzonéj liczbie, a gdy ze wszystkich źródeł czerpiemy, gdzie tylko znaleźć je można, zacóż z biskupstwa krakowskiego, tak liczne dochody mającego, tychże potrzeb nie zasilić? Natychmiast wielu posłów, mianowicie z partyi hetmańskiéj, w tymże duchu się odzywa. Dopiero wtedy marszałek dostrzegł niebezpieczeństwa i rzekł, że gdy projekt ten bardzo dawno został podany, należałoby go przedrukować i późniéj decydować o nim. Atoli ta rada już nie skutkowała. Wprawdzie i Suchorzewski radził zatrzymać się do przyjazdu posłów krakowskich, których ta rzecz najwięcéj interesuje, lecz Rzewuski odpowiedział, że to nie jest interes krakowski, ale całéj Rzpltéj. Bronił biskupstwa Ankwicz, że przy swojéj obszerności powinno mieć większe dochody i że bez zniesienia się ze Stolicą Apostolską nic w téj mierze czynić nie należy. Garnysz przekładał krzywdę z tego projektu dla stanu duchownego; przypominał, że król zaprzysiągł w paktach konwentach oddawać duchowne dostojeństwa ze wszystkiemi dochodami, bez żadnego uszczuplenia; że gdyby biskupstwu dobra odebrane być miały, to nie Rzpltéj, lecz fundatorom, czyli ich potomkom dostać się powinny. Kasztelan Ostrowski mówił, że dobra nie osobom Biskupów, ale biskupstwu były nadane, a to nigdy nie wakuje; za cóż więc obdzierane być ma? trzeba porozumieć się wprzódy *cum Collegio episcoporum* i z Rzymem. Odpowiadał Suchodolski, że jeżeli król zaprzysiągł całość dóbr duchownych, to zaprzysiągł także całość ojczyzny, a jakże jéj bronić będzie bez wojska; że gdy po zniesieniu zakonu Jezuitów dobra ich nie wróciły do fundatorów, lecz poszły na edukacyą, to ten sam argument służy i dla dóbr biskupich; prosił zatem o *turnus*. Król, widząc wielką przewagę opozycyi, proponował drogę pośrednią: żeby z dóbr rzeczonych uzupełnić dochody Biskupów ubogich, jako to kamienieckiego, chełmskiego, inflantskiego i smoleńskiego, dodać coś Akademii krakowskiéj, następnie zaspokoić potrzeby krakowskiego Biskupa, a co zostanie, przeznaczyć na skarb Rzpltéj, z wiedzą i przyzwoleniem Stolicy Apost. Najmocniéj przemawiał Kossakowski: upominał, że każdemu własność raz nadana, święcie dochowaną być musi; że bez winy nikt konfiskacie nie podpada; że duchowne fundusze nie na co innego, tylko na duchowne potrzeby obracane być mogą; wszak i w sąsiedniem państwie, choć się na własność kościelną targnięto, utworzono z niéj osobny fundusz religijny. Nie jest słusznem, aby wszystkie biskupstwa jednako miały być uposażone; krakowskie swoją rozległością nad wszystkiemi trzyma pierwszeństwo. Przeto jeżeli ma być *turnus*, niechże będzie na tę propozycya: czyli biskupstwo krakowskie ma być podzielone na inne biskupstwa, albo nie? Odparł Rzewuski, że tu nie chodzi o zbogacenie innych Biskupów, ale o zbogacenie ojczyzny. Domawiało się jeszcze wielu posłów, przeważnie z opozycyi. Co najdziwniejsza, że przy tem wszystkiem nikt nie znał ściśle dochodów biskupstwa; wiedziano tylko, że były ogromne, choć wskutek podziału o połowę blisko spadły. Nikt nie znał ciężarów, jakie Biskupa i dobra jego obowięzywały z tytułu zarządu dyecezyi, albo fundacyi instytucyom religijnym lub miłosiernym przyznanych; nikt przeto powiedzieć nie umiał, jaka po ich odtrąceniu pozostanie dla Rzpltéj przewyżka. A o tem właśnie miano decydować! I zdecydowano. Marszałek podał pod głosy pytanie: *czyli Biskupi krakowscy, książęta siewierscy mają pobierać sto tysięcy intraty, lub też przy dawnéj intracie pozostać?* Za biskupstwem wotowało głosów 20 przeciw 62; Biskup Kossakowski odmówił swego wotum, protestując przeciw decyzyi. Biskup Gedrojć zażądał sekretnego kreskowania, lecz to nie zmieniło uchwały: dyecezyi krakowskiéj przybyły tylko trzy głosy.

Dyskusya zajęła siedm godzin. W tak krótkim stosunkowo czasie nie można było zrobić i więcéj i — gorzéj. Doprawdy, trudno osądzić, kto w tym przypadku winniejszy? Czy Prymas, który przez upór przy swoim niekanonicznym projekcie najprzód tę burzę wywołał; czy Biskupi, którzy o dyecezyą prowadzili simoniackie układy; czy król, który przez swą naganną usłużność pierwszemu i drugim wtórował; czy nakoniec opozycya, która w zarozumiałem swojem wszechwładztwie najważniejsze kwestye mieczem szalonego przecinała, burząc jednym zamachem to, na co się wieki składały, obrażając mnóstwo interesów i tworząc trudności, o których nie miała pojęcia. Dodajmy, że i obrona, jak zwykle u nas, przed napastnikami była bardzo słaba. Król zamiast odwołać się do zasad moralnych i politycznych,

[1]) Raport 8 lipca.

które prawodawca zawsze mieć powinien na oku, zamiast podnieść świętość praw Kościoła, solidarność wszelkiéj własności i obowiązek państwa bronienia praw i instytucyi, długiem trwaniem uświęconych, wysilał się na drobiazgowe kombinacye, które to tylko zdawały się mieć na celu, żeby udobruchać bądź Stackelberga, bądź Kossakowskiego, bądź Naruszewicza, lubo ten ostatni w tych zachodach stał na uboczu. Ze świeckich brakowało na sesyi lepszych mówców i znaczniejszych osobistości: ks. Adama Czartoryskiego, ks. Stan. Poniatowskiego, Wawrzeckiego, Stan. Potockiego i innych; ci, co się odzywali, wyraźnie nie byli przygotowani. Z Biskupów argumenta Kossakowskiego mogły były zaważyć, tylko — nie przez niego w téj sprawie powiedziane. Jedynie mowa Garnysza poruszyła opozycyą; gdy skończył, przybiegli doń mówiąc: „jeśli tobie ma się dostać biskupstwo krakowskie, odstąpimy od naszego żądania." Przynajmniéj tem okazała, że nienawiść do Kościoła nie była w jéj działaniu pobudką, tylko nienawiść osób, po za któremi nie dostrzegała niczego. Zacny podkanclerzy odpowiedział: „Tu nie chodzi o moję osobę, ale o dobro dyecezyi i o prawa Kościoła." Zachowanie się Małachowskiego na téj sesyi było szczególnie miękkie. Kiedy chciał, umiał on zwlec decyzyą; tym razem dał się podejść, czy zagłuszyć przeciwnikom. Dopiero nazajutrz po rozmowie z nuncyuszem zrozumiał całą doniosłość uchwały. „Intencye jego, pisze król, zdają się być jednostajnie najcnotliwsze, ale często nie dostrzega obłudy, i ztąd żałuje po czasie i martwi się niezmiernie, jak i wczoraj, i publicznie i prywatnie prawie z płaczem ubolewał nad złamaniem praw własności względem tych dóbr biskupich." Długo jeszcze konstytucya z dnia 17 lipca była dlań wyrzutem sumienia. Opuszczając Warszawę w r. 1792, rzekł on do ks. Woronicza: „Mospanie, szło nam dobrze wszystko, dopókiśmy ręki nie położyli na tem nieszczęsnem biskupstwie krakowskiem! Ale kto do tego dał początek — niech wskaże inny, bo mnie nie wypada[1])." Wszystko nie szło dobrze, jak mniemał marszałek, ale prawdą, jest, że ten krok nieprawny i arbitralny do wielu innych arbitralności dał początek i swem zuchwalstwem stał się godnym zająć miejsce obok spółczesnych uchwał Zgromadzenia narodowego we Francyi.

Sprawa dyecezyi krakowskiéj i innych biskupstw zajęła jeszcze cztery posiedzenia (20, 21, 23, 24 lipca). Opowiemy je razem dla krótkości. Na najpierwszem Marszałek przypomniawszy Izbie, że bez uszanowania religii i jéj ministrów nie można się spodziewać błogosławieństwa Bożego, dał do odczytania notę Nuncyusza. W piśmie tem Mgr. Saluzzo powiada, jak bolesną dla Ojca św. będzie wiadomość o uchwale, do któréj nic podobnego w dziejach Polski nie znajdzie, i która dowodziłaby zasad całkiem przeciwnych interesom Kościoła i wiary. Naród zebrany w tak szanownem Zgromadzeniu, dla odrodzenia Ojczyzny, we wszystkich swych czynnościach starał się dotąd pogodzić porządek z wolnością, wzmocnić panowanie prawa, ubezpieczyć w kraju sprawiedliwość i pomyślność obywateli. Za cóż jedna tylko klasa obywateli ma być pozbawiona skutku tak mądrego prawodawstwa: na cóż tylko słudzy religii mają być wystawieni na utratę swego majątku, swych starożytnych przywilejów; na pominięcie form, których zawsze w sprawach kościelnych przestrzegano! Dla czegóż ich tylko dobra nie mają być objęte tą rękojmią, która w akcie konfederacyi wszelką bez wyjątku własność obejmuje? Przenosząc dochody Biskupów krakowskich na skarb Rzpltéj, Stany może spuściły z uwagi, że prawie wszystkie te posiadłości były nabyte i podarowane przez samychże Biskupów, co tem bardziéj tytuł ich posiadania uświęca i nie dozwala obracać ich na cele świeckie, zamiarom fundatorów obce[1]). Summa 100,000 zł. wyznaczona przez Stany, za małą jest na tak obszerną dyecezyą, w któréj kościołów tak wiele, ich utrzymanie i naprawa wymaga tak znacznego nakładu i gdzie tylu jest ubogich, którzy zostawali pod opieką Pasterzy. Nuncyusz kończy, wyrażając nadzieję, że Sejm, w duchu mądrości i sprawiedliwości, jakim się dotąd powodował, weźmie raz jeszcze na uwagę wspomnioną uchwałę i swoję miłość Ojczyzny będzie umiał zjednoczyć z uszanowaniem dla wiary świętéj. Nota była uniżona i pełna pochlebnych dla Sejmu wyrażeń; zarzucano to Nuncyuszowi, lecz odpowiedział, że do Polaków przemawiać inaczéj nie byłoby roztropnie, że trzeba im schlebiać, kiedy im grozić nie można. Pomimo to, zaraz po jéj odczytaniu odezwano się w Izbie, że Papież musi nie wiedzieć, jakie jest w Polsce postępowanie biskupów, jak niegodne czynią intrygi i targi, że trzeba do Rzymu posła wyprawić. Zabrali głos Biskupi (Okęcki, Cieciszowski), wyrażając żal, że nie byli na sesyi, na któréj tak niebaczna zapadła uchwała; Stany powinnyby raz jeszcze namyślić się nad przedmiotem tak wielkiéj wagi, z którego wielorakie nieszczęścia dla Rzpltéj z czasem wyniknąć mogą, bo to jest zakrój na obalenie religii, a z nią i na zgubę kraju; zresztą uchwała ani jasna jest, ani stanowcza; nie powiada, na jak długi czas majątek krakowski przechodzi do skarbu, i w jaki sposób dochód ma być Biskupowi upewniony: w dobrach, czy w pieniądzach? A jeźli każdy Biskup ma wielorakie wydatki, z zarządu dyecezyi, z wychowania duchowieństwa, z utrzymania kościołów i instytucyi miłosiernych wypływające, i tem samem pewną liczbę ciężarów jemu i Rzpltéj wspólnych dźwiga na sobie, to Biskup krakowski podejmuje jeszcze nakład do Rzpltéj przedewszystkiem należny, bo on to utrzymuje tę sławną krakowską bazylikę, w któréj groby królów polskich są złożone. Szczególnie mowa Biskupa Okęckiego odznaczała się i mocą argumentów i uczuciem. — Żalił się St. Potocki na wielką krzywdę, wyrządzoną biskupstwu, jednemu z najdawniejszych i najsławniejszych w Polsce; domagał się, aby przynajmniéj w cząstce téj ziemi, która do Biskupów krakowskich należy, dochód im był wyznaczony. Radzili inni, ażeby z tego biskupstwa opatrzyć insze, uboższe dyecezye. Przymawiał się Kossakowski, przedstawiając wadliwość téj uchwały, którą wydało kilkudziesięciu posłów, w nieobecności większéj części biskupów i prawie wszystkich senatorów; przyznawał, że i on także chciał jakiegoś opatrzenia, lecz nie dla siebie, tylko dla swojéj dyecezyi, która nie ma żadnego funduszu w Kurlandyi.

O wiele głośniejszymi byli oponenci, a raczéj twórcy prawa Kublicki, kaszt. Jezierski, Butrymowicz, Suchorze-

---

[1]) Łętowski: *Katalog Biskupów krakowskich,* I 236.

[1]) Po pierwszym podziale posiadłości biskupów krakowskich były następujące: Kielce, Bodzęcin, Suchedniów, Samsonów, Sławków, Mirów, Iłża, Kunów, Lipowiec, Jangrot, Wawrzeńczyce, Sielce, Dobrowoda, Złota, księstwo Siewierskie, baronostwo Koziegłowy, Piotrowin, Zambrowska Wola. Z tych Piotrowin kupił św. Stanisław, Wawrzeńczyce Pełka, księstwo siewierskie bisk. Oleśnicki, Kozie głowy bisk. Konarski, Zambrowską Wolą bisk. Tomicki. Inne, w XI, XII i XIII w. przez królów i książąt piastowskich nadane, w chwili nadania po większéj części nie były czem innem jak dziką puszczą. Osiedlili je i uprawili pierwsi Biskupi. Zniszczone do gruntu najazdem Tatarów w w. XIII, znowu przez Biskupów podźwignione zostały, tak Iłżę i Jangrot podniósł i odbudował Biskup Grot, Kunów Biskup Oleśnicki; Kielce założył Gedeon w r. 1171, Podz ncin Bisk. Bodzenta Jankowski. Tak więc tytułem nadania i osiedlenia i wydobycia z ruin stali się biskupi najlegalniejszymi właścicielami, i mało która z własności szlacheckich mogła się wywieść równie prawnym tytułem posiadania. Rozumiano to dobrze za dawnych czasów, kiedy w Polsce był jeszcze rozum stanu. W XVI wieku, kiedy szlachta zarażona przykładem niemieckich, luterskich książąt, poczęła nastawać nie na dobra Kościoła, ale na intraty, a zwłaszcza na dziesięciny, Zygmunt Stary jéj odpowiedział: *Si non sunt valida dotes et privilegia majorum et Antecessorum nostrorum Ecclesiis collata, cujus erunt firmitatis illa, aliis ordinibus, sub paribus sigillis, pari atramento et pelle concessa" ....."* *Vol. Leg.* I, 483. A. 1527.

wski, Zieliński, Sapieha, przed wszystkimi zaś Suchodolski, który na każdéj sesyi po kilka razy głos zabierał. Wzbraniali oni dyskusyi nad prawem, które już stanęło, a stanęło na zawsze, dodając, że teraz nie odwołaniem jego zaprzątać się należy, ale rozciągnieniem mocy jego na wszystkie inne dyecezye. Najwięcéj miał od nich do ucierpienia Kossakowski; „wszak to zbyteczne Biskupów dochody (są ich słowa), i nadzieja ich posiadania sprawiały, że niektórzy oddawali się na usługi zagranicznym posłom, wyrabiali sobie u nich pomoc do intratnéj infuły; przez nich to zmuszali króla do obietnic lub do układów, w które on wchodził niechętnie; słusznie, że tacy winowajcy zostali ukarani i że się przecięło drogę zagranicznym wpływom." — Król przekładał, że sama przyzwoitość nakazuje dać odpowiedź Nuncyuszowi; trzeba wybrać deputacyą do jéj ułożenia, któraby nadto miała moc porozumienia się tak z Nuncyuszem, jak z Biskupami, w sprawach z téj uchwały wyniknąć mogących. Uchwycił się téj myśli Małachowski i deputacyą rzeczoną przeprowadził [1]). Wnosi Butrymowicz, że co się stało z krakowskiem, to ze wszystkiemi Biskupstwami w Polsce zrobić potrzeba; tego wymaga konsekwencya rzeczy i sprawiedliwość. Zwrócił uwagę Bisk. Okęcki, że skoro jest już deputacya do konferowania z Biskupami i Nuncyuszem, jéj więc tego rodzaju wnioski i urządzenia należałoby zostawić; niech ona naprzód rozważy i przygotuje przedmiot, a Stany niech decydują. Ale ta droga wydawała się długą i niepewną; odpowiedziano, że są pewne rzeczy, które od razu decydowane być mogą; inne, które się odeśle do konferencyi. Wielu popierało ten wniosek i prawie bez oporu uchwalono kockwacyą wszystkich biskupstw po zejściu obecnych posesorów; do pewnego stopnia mógł przemawiać za nią ten przynajmniéj wzgląd, że niedostatkowi jednych biskupstw nadmiar bogactwa drugich zaradzi.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Składało ją trzech senatorów: Ankwicz, Walewski, i Zyberg, oraz trzech posłów: Ossoliński, Działyński i Niemcewicz.

Jak postępować winien pasterz dusz
z głuchoniemymi w parafii.

(Dokończenie).

IV. W końcu kilka jeszcze uwag poświęcamy głuchoniemym, którzy wzrośli bez wszelkiego wykształcenia, zastrzegając się jednakże tutaj, jak i powyżéj, że to uwagi tylko luźnie rzucone, przeciw którym dyskusya zawsze otwarta.

Nadzwyczaj to trudna część pracy pasterskiéj i śliska zbyt często. A jednak jéj brzemieniem nikomu się przestraszyć nie wolno. Stanowczo i bezwzględnie nie można tego powiedzieć, jak to czynią niektórzy, że głuchoniemy, który nie był w zakładzie, i tylko w domu za pomocą mimiki odebrał religijne wykształcenie, nie powinien przystępować do Sakramentów św. Moraliści, jak: Tedeschi, Layman, Reiffenstuel są za tem, żeby głuchoniemych przypuszczać do Sakramentów świętych, a Ferraris, powołując się na nich mówi: „Eucharistia potest praeberi mutis et surdis a nativitate, praesertim tempore Paschali, et in articulo mortis, dummodo aliunde non appareant indispositi" (Prompt. bibl. v. Euchar. n. 31). Ostatnia klauzula: „dummodo..." odnosi się do przypuszczenia, że mogą być w ogóle umysłowo nieudolni i chorzy. — Św. Alfons, powołując się na teologów: de Castro, Laymana, Salmerona itd., mówi: „Semifatuis vero dicunt, quod tantum in vitae extremo, et tempore paschali possit ministrari Communio, semper ac discernere valent a cibo terreno." „Idem, mówi dalej, asserunt Layman, Castrop., et Salm. de mutis et surdis a nativitate, modo constet ex signis ipsos intelligere in Sacramento contineri divinam personam" (Homo ap. II. 12. n. 44). Na téj oparci powadze przyjąć możemy, co powiedział pewien profesor teologii pastoralnéj w cennem dziele swojem: „Zdaje się, że natura odmówiwszy człowiekowi daru słuchu lub mowy, nagradza mu przenikliwością rozumu i bystrością spostrzegania, któremi go zwykle darzy. Głuchoniemi rozróżniają między dobrem a złem bystrzéj i wyraźniéj, aniżeli dzieci. Nie widzimy dla tego powodu, czemuby głuchoniememu w przypadku choroby odmówić można wiatyku.... Głuchoniemy śledzi uważnie i bystro wszystkie zewnętrzne objawy w najdrobniejszych szczegółach, nic nie uchodzi jego oku, i ze znaków i wskazówek sam sobie uzupełnia w duszy istotę rzeczy. Widząc, z jakiem uszanowaniem kapłan się obchodzi z Eucharystyą, z jaką czcią i nabożeństwem wierni do niéj przystępują, w duszy własnéj konkludują, że to nie jest chleb zwyczajny i zwyczajny pokarm. Widząc wszystkich znajomych sobie cisnących się po niego, łatwo wniosek postawić sobie mogą, że musi być koniecznie potrzebny." De Gerando zaś mówi w dziele „de l'education des sourdmuets", że „głuchoniemy przed rozpoczęciem nauki rozwinięte ma w sobie nie tylko już pojęcia abstrakcyjne, ale nawet moralne i religijne." Oparte to jest na spostrzeżeniach z życia zaczerpniętych. Kreślący te uwagi sam jako pasterz miał dwoje takich nieszczęśliwych dzieci w parafii: chłopca i dziewczynkę, Dziewczynka, bystra umysłowo, łatwo wszystko pojmowała i z zajęciem chwytała wszystkie życia objawy. Ojciec jéj oddany był pijaństwu i w domu ciągłe były niepokoje. Ile razy tedy ojciec napiły powrócił do domu i niepokój wzbudzał, tłukł i wszystko niszczył, co miał w około siebie, tyle razy przychodziła do niego, uderzała siebie ręką w czoło na znak, żeby się zastanowił, palcem wskazywała do góry, a naśladując spadnięcie piorunu, pięścią uderzała w czoło, wskazując na obraz Ukrzyżowanego, że to Pan Bóg zesłać na niego może. Wedle zapewnień matki znała Boga i wiedziała, że Bóg się brzydził pijaństwem. Innym znów razem składała ręce i głaskała oblicze Ukrzyżowanego, jak gdyby za ojca przeprosić go chciała. Jakżeżby tedy takiemu dziecku nie ułatwić przyjęcia Sakramentów św.? Nie wiele wymaga od niego św. Alfons, kiedy żąda tylko, aby znakami zrozumieć dało, że pojmuje obecność Boskiéj osoby w Najś Sakramencie.

Wielką pomoc w pouczeniu głuchoniemego wyświadczyć mogą kapłanowi rodzice, lub ktobądź z rodzeństwa. W każdéj familii znajdzie się ktoś, kogo głuchoniemy najlepiéj zrozumie; i tego wtenczas użyć trzeba jako pomocnika w nauce, chociaż obok tego i sam chodzić powinien na naukę przygotowawczą razem z drugiemi dziećmi. Tam bowiem raz poraz znajdzie się dla kapłana sposobność porozumienia się z nim w jakibądź sposób i zbliżenia się doń wyraźnego, ośmielenia go i zawiązania z nim stosunków bliższych. Główną zaś naukę trzeba będzie temu w rodzinie powierzyć, kogo najlepiéj nieszczęśliwy rozumie, a tak nią pokierować, żeby uczący od pasterza odbierał wskazówki, czego głównie nauczyć i z czem głuchoniemego zapoznać trzeba. Doświadczenie uczy, że nie zawsze i nie każdemu wierzy, że mianowicie tego pojąć nie może, iż się trzeba spowiadać; dla tego kapłan od czasu do czasu do domu swego razem z jego nauczycielem przywoływać go winien, aby z pomocą znaków już używanych i dla niego poniekąd utartych budzić w nim wiarę i dawać do zrozumienia, że nauczycielowi swemu wierzyć powinien. Nauka domowa zyska przez to jakiś wyższy urok i głuchoniemy z zaufaniem przyjmować ją będzie. Pasterz dusz zaś przez częste obcowanie poznawszy charakter i słabości jego, tem łatwiéj będzie go mógł kiedyś wyspowiadać i znajdzie tem prędzéj materiam absolutionis. Nie godzi się przecież zapominać, że w każdym razie wiele względności i pobłażliwości okazywać tu trzeba.

Mozolna i ciężka to praca, prawda, na niejedną wystawia wątpliwość, ale któryż sługa Boży zapomni tu o zapewnieniu Zbawcy: „jugum meum suave et onus meum leve" — któryż

nie zwróci tu oka na najsłodsze Serce Jego: „quia mitis sum et humilis corde,“ a wśród trudności nie wspomni na cudowne Jego zapewnienie: „Nie przyszedłem sądzić, ale zbawić świat.“ Bóg, to Ojciec pełen wyrozumienia; a jeśli do wszystkich wypowiedział: „venite ad me omnes, qui onerati estis,“ to przedewszystkiem do nieszczęśliwych!!

Korespondencye.

Z dekanatu śremskiego, w maju.

(O pacierzu u ludu i książeczkach do nabożeństwa).

Kto odbywał kolendę i choć tu i owdzie po domach słuchał dzieci pacierza, mógł się przekonać, jakie różne zmiany poczyniono w samem pacierzu i jakie po pacierzu dodatki. Często żegnając się, dodają n. p. po Amen jeszcze „Jezus“, w Pozdrowieniu Anielskiem mówią „owoc żywota Twojego Jezus Chrystus;“ w Składzie Apostolskim dodają: „z Maryi Panny z Dziewicy“ — „wierzę w świętego Ducha“ — „sądzić żywych i umarłych i nas grzesznych“ — „a po śmierci żywot wieczny. Amen“ Są to zmiany albo niepotrzebne, zbyteczne, albo niewłaściwe. Nad takiemi zmianami, dodatkami bardzo trzeba czuwać, bo powoli mogą się wkraść i błędy, mianowicie że teraz po szkołach niektórych, jak się dowiedzieliśmy z przemowy w sejmie posła Mgra Stablewskiego, kazano dzieciom katolickim odmawiać w Modlitwie Pańskiej znaną odmianę ewanielików. Aby zagrodzić drogę takim dodatkom i zmianom, niektórzy kapłani odmawiają cały pacierz przed kazaniem głośno z ambony, tak też zresztą przepisują statuta naszych synodów. Jednakże więcéj się tu dokaże, jeśli pojedyńczym osobom zwróci się uwagę na złe odmawianie pacierza; sposobności ku temu nadarzy się dosyć przy kolendzie, przy katechizmie przedślubnym, przy katechizmie dzieci do pierwszéj spowiedzi i Komunii św., przy katechizmie podczas wielkiego postu; dobrze też pytać się pojedyncze osoby o pacierz i przykazać dzieciom, aby tak a nie inaczéj go mawiały. — W dodatkach po Dziesięcioro Bożych Przykazań mniéj znaleźć można usterek, wymagających poprawek, owszem w niektórych objawia się głęboka wiara i pobożność. Dobrze znać pojedyńcze modlitewki, westchnienia pobożne, jakich matki uczą swe dzieci. Przy nauce katechizmowéj zwłaszcza bardzoby się ta znajomość przydała, bo nieraz wystarczyłoby przypomnieć tylko i objaśnić, co mówią w domu przy pacierzu. Odmawiane bywają najczęściéj Sześć Prawd (albo i Cztery Prawdy), 7 Sakramentów św. z objaśnieniami, mianowicie co do sakr. Pokuty ś. i N. Sakramentu, 5 warunków Pokuty św. z małym wykładem. Najwięcéj budujące są krótkie modlitewki, westchnienia pobożne, wierszem nieraz ułożone. Dziwnem się niejednemu zdawało, że wielki Pius IX, chcąc ogłosić jako dogmat naukę o Niep. Pocz. N. M. P., dopytywał się Biskupów, jaką znajdują wiarę u ludu o téj prawdzie. Dziwić się jednak mógł tylko ten, kto nie zna wiary ludu, który lepiéj może przechowuje ten dar Boży, jak dzieła uczone. Każdy dom, każda rodzina ma swoje tradycyonalne modlitewki, jako spuściznę po pradziadach i prababkach, w każdym też domu przechowuje się wiara i nabożeństwo do Niep. Poczęcia N. M. P. Podobnie wszędzie prawie ugruntowaną jest cześć do ś. Józefa, jako szczególniejszego Patrona i Stolica ś. tylko oddała sprawiedliwość gorącym uczuciom ludu, wynosząc Józefa św. na patrona Kościoła.

Aby zapobiedz pomyłkom i błędnym zmianom w pacierzu, dobrze jest zaprowadzić książeczki do nabożeństwa wolne od błędów i zawierające owe modlitewki i westchnienia z życia ludu wzięte. Na książeczki te baczne trzeba mieć oko; mianowicie drukowane na Śląsku rzadko kiedy pacierz bez błędu umieszczają; zresztą nic dziwnego, bo aprobata ich wątpliwa, bez pieczęci i podpisu, kontentuje się zwykle utartem „za pozwoleniem zwierzchności duchownéj.“ Dobrą powziął myśl ks. Leonard Solecki we Lwowie, wydając na karteczkach pacierz wraz z małym katechizmem. Co do książeczek do nabożeństwa, to pewno niejeden uznaje brak takowych (mówię tu o książeczkach dla dzieci szkolnych, bo dla dorosłych książka ś. p. ks. Dunina wszelkim wymaganiom odpowiada). Dobrą książkę do nabożeństwa ułożyć jest trudne zadanie. Nie powinna bowiem zawierać tylko w sobie zbioru modlitw, będących wylaniem uczuć choćby i najwznioślejszych, ale winna rozbudzać wiarę, która jest podstawą życia nadprzyrodzonego, utwierdzać w wierze, która w duszy wywołuje sama uczucia i afekta. Wzniesień duszy i serca napotykamy wiele i u ludzi w wierze nieugruntowanych, a nawet niedowiarkowie zdolni są obudzić w sobie jakie wzniosłe uczucie; my katolicy wiarą stoimy, wiarą żyjemy, bo zanim uczuciem do Boga zbliżyć się zdołamy, wprzód wierzyć musimy. Ztąd to zalecenia godnem, aby pasterze dusz, odwiedzający swych parafian przy różnych okolicznościach, przeglądali książki do nabożeństwa: usuwali niedobre, polecali lepsze, aby wreszcie znali książki, jakich parafianie używają; łatwiéj się i spowiednikom zastósować przy nadawaniu pokuty na spowiedzi św. Napotkawszy zalety jakiéj książeczki, można na nie zwrócić uwagę wiernych; jeśli zaś pacierz odmawiają błędnie, możnaby zalecić odmawienie pacierza z książki, nie na pamięć. Wyszła teraz nakładem J. K. Żupańskiego w 6ém wydaniu książeczka: „Wybór nabożeństwa najpotrzebniejszego z książek aprobowanych wyjęty,“ 1880. Książeczka ta in 8-vo, obejmująca nie spełna 19 arkuszy, opatrzona jest aprobatą Prześw. Konsystorza poznańskiego z podpisem ks. Cieślińskiego z dnia 20 grudnia 1864. Chociaż to nie jest dzieło ze wszech miar doskonałe, jednakże szóste wydanie w przeciągu 16 lat świadczy o jego zaletach. Tytuł książeczki przedewszystkiem nie zawodzi oczekiwań czytelnika. Jest to prawdziwie wybór nabożeństwa najpotrzebniejszego i z książek aprobowanych. Po pacierzu, po katechizmie małym są modlitewki, westchnienia i akty pobożne, a wszystkie prawie wyjęte z ust ludu naszego, jak n. p.: „Maryo strzeż serca mego — O Jezu nie wychodź z niego, — Póki mi tchu życia stanie — Nie opuść mnie Jezu Panie;“ albo afekt do św. Józefa, lub: „Jezus Marya, Józef! Wam oddaję — Serce, ciało i duszę moję. Amen;“ daléj „Chwała i dziękczynienie itd.“ (do Najśw. Sakr.); wreszcie: „Przez to święte pokropienie — Boże odpuść me zgrzeszenie — Na tknienie (błędnie wydrukowano: natchnienie) téj wody świętéj — Niech ucieka duch przeklęty.“ Po modlitwie porannéj następują modlitwy podczas Mszy św., daléj Nieszpory i modlitwy wieczorne. Podana potem krótka nauka o sakramencie Pokuty św. i modlitwy do godnego odprawienia sakramentalnéj spowiedzi, Komunii św. i bierzmowania; następują modlitwy przygodne, do różnych patronów, daléj Godzinki o Niep. Pocz. NMP., Różaniec do M. Boskiéj, Różaniec o Najsł. Imieniu Jezus; w końcu pieśni, między któremi „Gorzkie Żale.“ W modlitwach nie tylko same afekta, które łatwo mogą się zamienić w próżną czułostkowość, ale istne wypowiedzenie wiary, która wywołuje w sercu uczucia. Modlitwy zresztą albo całkiem, albo częściowo, lub w treści wyjęte z brewiarza i mszału. Zalecają tę książeczkę najwięcéj Godzinki, Różaniec i Gorzkie Żale, które są nabożeństwem pięknem, wzniosłem, narodowem, a przytem ściśle kościelnem, na tle Pisma ś. osnutem, a przecież dziś prawie tylko u ludu znane. Godzinki pochodzą z tłomaczenia ks. Wujka; król Zygmunt III codziennie je odmawiał; Godzinki i Różaniec były to modlitwy narodu i wojska polskiego — dziś wyższym stanom prawie wcale nieznane a średnie ledwie o nich słyszą. Jak zaś Gorzkie Żale duszę podnoszą, tego doświadczyliśmy niedawno podczas W. Postu. Napotyka się je zaś bardzo rzadko w książkach do nabożeństwa nowo ułożonych, chociaż są ozdobą, perłą naszéj modlitwy. Litanie o N. Imieniu Jezus, o Duchu św., o N. Sakramencie nie wiem zkąd wyjęte, ale są nieco odmienne od tych, które są w książce Dunina i w innych starych aprobowanych książkach, mianowicie skrócone. Książeczkę tę polecić można, bo jest jedna z lepszych.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W sam dzień Zielonych Świątek wręczył J. Em. nasz Kardynał-Prymas Ojcu św. świętopietrze, zebrane w Archidyecezyi naszéj w ilości 20,000 franków. Ojciec św. przyjął wdzięcznem bardzo sercem tę ofiarę i rzewnemi słowy pochwalił wiarę, pobożność i przywiązanie dyecezyi naszych do Stolicy Apost., czego wymowny dowód przedstawiały szczodrobliwe datki, złożone zapewne, jak się wyraził, w znacznéj części przez ubogich, aby przyjść w pomoc potrzebom Ojca chrześciaństwa. Poczem polecił J. Eminencyi po dwakroć, aby wyraził im ojcowskie Jego podziękowanie, jako też wszystkim i każdemu z osobna, którzy się do téj ofiary przyłożyli, udzielić raczył apostolskiego błogosławieństwa. — Ks. Gumpricht, wikaryusz z Skrzetusza, został aresztowany i dnia 28 z. m. odprowadzony do więzienia w Pile, w którem odsiedzieć ma 50 dni za sprawowanie nieprawne czynności kapłańskich. Sąd wałecki skazał rzeczonego księdza na 500 m. kary lub 50 dni więzienia. Egzekucya była bezowocna. — Ks. Józef Sąchocki, proboszcz w Ptaszkowie, w dekanacie grodziskim, rozstał się z tym światem dnia 29 maja, licząc lat 51, z których 25 jako kapłan służył wiernie i gorliwie Bogu, Kościołowi i Ojczyznie. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Dnia 25 z. m. Biskup warmiński ks. Krementz odwiedził Biskupa chełmińskiego ks. Marwicza i kilka godzin u niego zabawił. Domyślamy się, że nowy projekt do prawa kościelno-politycznego spowodował ten przyjazd i był przedmiotem konferencyi. — Jubileusz 400-letniéj śmierci Długosza odbył się 19 bm. i w następne dni świetnie według zapowiedzianego programu. W kościele św. Stanisława na Skałce wydobyto popioły Długosza z miejsca dotychczasowego spoczynku, złożono w trumnie i wyniesiono z katakumby do kościoła. Ks. Biskup Dunajewski odprawił nabożeństwo żałobne, poczem zniesiono trumnę napowrót do krypty — przeznaczonéj do przechowywania szczątków wielkich mężów polskich, jak groby na Wawelu obejmują popioły królów — i złożono je w sarkofagu, opatrzonym napisami stósownemi. Zjazd znacznego zastępu mężów, zajmujących się badaniem przeszłości naszéj, wymiana wzajemna myśli, ich narady i uchwały nie pozostaną, jak tuszymy, bez rezultatów. Nas obchodzić mogą najwięcéj poruszone na zjeździe kwestye, odnoszące się do Kościoła kat. w Polsce. Ks. Polkowski przedłożył projekt ogłaszania drukiem akt synodów polskich, a przedewszystkiem relacyi o synodach dyecezalnych i ich statutów. Celem wykonania téj myśli, proponował referent przygotować spis synodów prowincyonalnych i dyecezalnych, przeszukać akta kapitulne dla wypisania zapisków o synodach i rozpocząć wydawnictwo od synodów dyecezalnych, a mianowicie poznańskich. Zwrócono uwagę na to, że wydawnictwo powinno się rozpocząć od ogłaszania akt synodów prowincyonalnych, gdyż dyecezyalne były najczęściéj przygotowaniem tylko do prowincyonalnych. My także jesteśmy za tem, aby ujrzały naprzód światło dzienne akta synodów prowinc., które, obejmując dekreta dla całéj prowincyi, większéj są wagi i zobowiązują pod wielu względami do téj chwili duchowieństwo polskie. Uchwały i wyroki synodów dyecezalnych zostały w przebiegu czasu zmienione, zmodyfikowane, poznoszone, boć łatwiéj było zebrać synod dyecezalny, gdzie Ordynaryusz jest ostatnią instancyą, aniżeli prowincyonalny, na który zjeżdżali się wszyscy Biskupi metropolii i których uchwał metropolita nie mógł tak bez wszystkiego samodzielnie zmieniać. Szkoda wielka, że na zjeździe nie było mowy o zbieraniu materyałów do nowszéj historyi kościelnéj, począwszy od pierwszego rozbioru Polski, który rozdzierając dyecezye, nową zainaugurował epokę w dziejach Kościoła polskiego. Historya podziału dyecezyi, zaboru majątków i dóbr kościelnych, sekularyzacyi klasztorów, losy pojedynczych dyecezyi, — wszystko to rzeczy dzisiejszemu pokoleniu nieznane, które czas wielki wydobyć na jaw i ratować od zagłady. — Ojciec św. Leon XIII przesłał za pośrednictwem ks. Biskupa Dunajewskiego piękny list do sekretarza Akademii umiejętności p. Szujskiego z powodu przesłanego mu tomu I „Listów Kardynała Hozyusza“, w którym chwali postanowienie „oddania czci imieniowi wielkiego obywatela pomnikami jego ducha i cnoty,“ dziękuje za dar i wyraża życzenie, „aby podjęty przez Akad. trud dla uczczenia pamięci męża, który tyle pracował dla całości wiary wśród przodków naszych, mógł przynieść owoce u wszystkich, chlubiących się słusznie takim obywatelem.“ W końcu udziela Ojciec święty panu Szujskiemu i kolegom, w których imieniu pisał, błogosławieństwo apostolskie. — W mieście Łodzi w Królestwie Polskiem, liczącem na 100,000 mieszkańców blisko 40 tysięcy katolików, była dotychczas tylko jedna parafia katolicka z dwoma kościołami. Z parafii téj mają być obecnie utworzone dwie; plan podziału posłanym już został do zatwierdzenia. Staraniem ks. Dąbrowskiego nowy kościół w Łodzi pod wezwaniem śgo Krzyża zyskuje coraz więcéj na wewnętrznem urządzeniu. — W dyecezyi włocławsko-kaliskiéj odbywa jak corocznie i w tym roku Najprzewielebniejszy ks. Biskup Popiel wizyty pasterskie i udziela Sakramentu Bierzmowania. W dekanacie konińskim, którego kilka kościołów ks. Biskup zwiedził, jest przeważna liczba kościołów murowanych, wszystkie prawie świeżo odrestaurowane, odnowione, a przedewszystkiem schludnie utrzymywane. Wznosi się obecnie staraniem i zabiegliwością ks. Zabłockiego nowy kościół murowany w Liscu Wielkim w stylu gotyckim i wspaniała wieża w stylu renesansowym na frontonie kościoła w Morzysławiu. — Sędziwy Biskup sandomirski (w 87 roku życia), ks. Józef Juszyński, wydał 23 kwietnia rb. odezwę, zachęcającą do składek na restauracyą katedry w Sandomirzu, prześlicznego zabytku architektonicznego dawnéj przeszłości w stylu gotyckim. Kosztorys wynosi 46,634 rub. Rząd nie wyasygnował żadnego funduszu na rok bieżący, pozwolił tylko zbierać przez cały rok składki w dyecezyi. — W dyecezyach galicyjskich wchodzą w zwyczaj obok misyi rekolekcye dla ludu. Takowe odbywają się przez dwa tygodnie w jednéj parafii. Pierwszy tydzień przeznaczony wyłącznie dla kobiet i dziewcząt. Przez 3 dni bywają głoszone kazania, nauki, rachunek sumienia, zastósowane do ich płci i stanu, przeplatane nabożeństwem, następne 4 dni rekolektujący się spowiadają. Drugi tydzień odprawiają się w podobny sposób rekolekcye dla mężczyzn i dla młodzieży męzkiéj. Ćwiczenia te duchowne przynoszą niezawodnie więcéj korzyści od misyi.

Niemcy. Ogłoszona w zeszłym tygodniu przez „Nordd. Allg. Ztg.“ część pewna korespondencyi dyplomatycznéj pomiędzy ks. Bismarckiem a ks. Reuss, ambasadorem w Wiedniu, w sprawie ugody z Stolicą Ap., oraz mowa ministra Puttkamera, wygłoszona w piątek w sejmie przy rozpoczęciu obrad nad projektem, dotyczącym zmiany ustaw majowych, wyjaśniają nam całą sytuacyą dzisiejszą sprawy kościelnéj w Prusach i są doskonałym komentarzem do rzeczonego projektu. Ponieważ w wszystkich znaczniejszych dziennikach politycznych i dokumenta dyplomatyczne i mowy sejmowe zostały ogłoszone, czytelnicy nasi są dostatecznie o wszystkiem poinformowani. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na mowę posła Windthorsta, powiedzianą w sejmie, która po mistrzowsku ilustruje postępowanie rządu w sprawie ugody i najnowszy projekt do prawa, oraz znakomitą daje odprawę na wszystkie zarzuty przeciw Stolicy Ap. i katolikom w Prusach, przez ks. Bismarcka w depeszach i korespondencyach podnoszone. Mowę tę jednak trzeba czytać w stenograficznych zapiskach, jak je podaje np. „Germania“, a nie w urywkach i niedokładnych sprawozdaniach liberalnych dzienników, które powtarzają w braku zapisków dzienniki nasze. Celem ogłoszenia owych kilku dokumentów dyplomatycznych jest zdyskredytować centrum u wyborców i rozbić je a liberałów pociągnąć do głosowania za przedłożonym projektem, tyle tam jest zarzutów przeciw centrum i tyle liberalnéj frazeologii. Z drugiej strony dokumenta dyplomatyczne bardzo wyraźnie nam mówią, że dopóki tego rodzaju zasady, jakie tam są wypowiedziane, kierują postę-

powaniem rządu w obec katolików, my się pokoju spodziewać nie możemy. Projekt zaś nowy, wypływający z tych zasad i nie naruszający ani jednego filaru z praw majowych, owszem wychodzący z tego zapatrywania, że w ustawach majowych jest pociągnięta właściwa linia graniczna pomiędzy państwem a Kościołem, od której państwo odstąpić nie może, wprowadza nas tylko w nową, daleko gorszą fazę walki kulturnéj. Kto wypowiada takie zdania, że Papież nie mając żadnego wpływu na centrum, nie może państwu nic dać w zamian za jego ustępstwa za nic sobie waży zaspokojenie potrzeb duchowych katolickich poddanych i przez ugodę tylko polityczne cele chce osięgnąć — od tego my ulgi w naszym ucisku religijnym oczekiwać nie możemy. Czego rząd chce dopiąć przez nowe prawo, to tłomaczy minister Puttkamer; zdaje mu się, że Papież da się powoli pociągnąć i przystanie na niektóre artykuły nowego prawa i wyda Kościół w Prusach na pastwę. My się tego nie lękamy, lecz boleść głęboka nas przejmuje, że wszystkie nadzieje w zawarcie pokoju rozbite, że walka kulturna trwać będzie daléj i coraz większe spustoszenie szerzyć w Kościele. Żal nam tego ludu pozbawionego pieczy duchownéj, dla którego potrzeb nie mają serca ci, którzy Papieża zmusić chcą do wyrzeczenia się praw i zasad Kościoła kat. Ratunek nasz tylko w ręku Boga! — Słynny historyk niemiecki, prof. dr. Janssen zamianowany został przez Ojca św. prałatem i apostolskim protonotaryuszem.

Rzym. Ojciec ś. spieszy wszędzie z pomocą i wsparciem, gdzie tylko okaże się potrzeba. I tak w ostatnim czasie zakładowi niewiast moralnie upadłych w Rzymie przesłał 2000 fr. i dał przez to impuls dziennikom katolickim do otwarcia składek na ten dobroczynny instytut. Na restauracyą kościoła katedralnego w Anagni, będącego historycznym pomnikiem, przesłał na ręce Biskupa 5000 fr., oraz podarował temuż kościołowi wspaniały obraz Matki Boskiej Miłosierdzia. — Dnia 12go maja przyjmował Ojciec św. na posłuchaniu prywatnem uczniów lombardzkiego seminaryum św. Ambrożego i Karola Borom., wraz z ich protektorem Kard. Borromeo. Zakład ten, długi czas zamknięty, za staraniem Leona XIII na nowo został otworzony. Ojciec ś. zachęcał młodych Lombardczyków, aby przykładali się do studyów teol., zwłaszcza św. Tomasza, by mogli skutecznie pracować w ojczyźnie, potrzebującéj dobrych kapłanów, bo zagrożonéj przez liberalizm fałszywy. — Arcyb. z Reims, Mgr. Langénieux bawił niedawno tutaj celem przyspieszenia kanonizacyi Pap. Urbana II. który był Benedyktynem w klasztorze kluniackim a przez Grzegorza VII mianowany został Kardynałem. Jako Papież odprawił sławny Sobór w Clermont 1095 w sprawie odzyskania Ziemi św. Arcyb. zbierał od dawna dokumenta stwierdzające, że Urbana czczono od dawna jako świętego. W Monte Cassino odkrył obraz stary, przedstawiający Papieża z aureolą świętego. Obecnie udał się znowu do Monte Cassino, gdzie zebrani na jubileuszową uroczystość w Zielone Świątki opaci benedyktyńscy w liczbie 130 wystósowali na jego życzenie pismo do Papieża z prośbą o kanonizacyą Urbana II. — W powrocie z Monte Cassino, gdzie pod przewodnictwem uczonego Kardynała Benedyktyna Pitry radzono nad sprawami wewnętrznemi zakonu, utrzymaniem reguły, dawnych obserwancyi i karności, opaci i przełożeni benedyktyńscy tak z Austryi i Bawaryi, jak i z Ameryki (sami Niemcy) otrzymali posłuchanie 22 maja u Ojca św., by mu złożyć hołd i podziękować za wszystkie łaski, jakie z Jego rąk z okazyi jubileuszu Zakon św. Benedykta otrzymał. — Dnia 16 z. m. obecnymi byli na Mszy Ojca św. i z rąk jego otrzymali Komunią ś. pielgrzymi niemieccy, powracający z Ziemi św. Oczekują tutaj wkrótce, jak piszą do „Monda", innéj deputacyi niemieckiéj, do któréj należeć mają także niektórzy posłowie z centrum. — Ojciec ś. otrzymał z Belgii od Kapituły i seminaryum w Tournay adres, przepraszający go za obrażające pisma obłąkanego na umyśle Biskupa. Duchowieństwo i katolicy dyecezyi chcą się przyłączyć także do tego aktu przeproszenia.

Francya. Pogrzeb wspaniały Kardynała Pie odbył się 25 maja w Poitiers. Z dostojników kościelnych wzięli udział: Kard. Donnet, Arcyb. z Bordeaux, z swym koadjutorem, Arcyb. z Perga; koadjutor paryzki. Arcyb. z Larissy; Biskupi z Angers, Angoulême, Arras, Blois, Limoges, Luçon, Orleans, Rochelle, Agen, Vannes, Anthedon; Mgr. Mermillod, Mgr. Segur, Mgr. Sauvé, rektor uniw. w Angers; opaci infułaci z Solesmes, Ligugé i la Trappe de Fontgombaut, nadto przeszło 500 księży. Mowę pogrzebową wygłosił O. Jourdan, Oratoryanin. Zwłoki złożono w sklepie kościoła Notre Dame przed W. Ołtarzem. — Im więcéj zbliża się termin rozwiązania kongregacyi zakonnych, tym usilniéj pracują przywódzcy na niezliczonych wiecach, aby skoalizować wszystkich wiernych katolików do obrony, tym gorętsze zasyłają modły do nieba, aby Bóg miłosierny odwrócił od nich ten straszny cios. Inteligencya francuzka, żywe uczucie umie znaléźć tysiące sposobów i środków modlitwy i ćwiczeń pobożnych. Na miesiąc maj porozsyłano tysiące karteczek, na których wierni zapisywali dobre uczynki, jakie na tę intencyą spełnić chcieli, jako to: Komunie św., słuchane Msze św., rożańce, posty, drogi krzyżowe. Jedno z pism paryzkich rozesłało takich karteczek kilka set tysięcy. W czerwcu zaś odbywać się będą nawiedzania Najś. Sakr., nabożeństwa do Serca Jezusa, a w uroczystość ś. Piotra i Pawła, z którym to dniem upływa termin trzymiesięczny zniesienia kongregacyi, odprawi się jeneralna Komunia, pielgrzymki itd. — Publiczne precesye Bożego Ciała ustaną w nowéj republice francuzkiéj dla nienawiści radykałów prawie zupełnie.

Belgia. Niejednego czytelnika zapewne zainteresuje wiadomość, że od 13 lutego b. r przystęp do stygmatyzowanéj Ludwiki Lateau jest zupełnie zakazany. W święto Trzech Królów doznała pewnego ataku paraliżu; zaniesiono ją do łóżka, którego do téj chwili nie opuściła. Cierpienia jéj wzmagają się w miarę bolesnych doświadczeń Kościoła. Ekstazy powtarzają się po kilka razy dziennie; w czasie tych zachwyceń ciało jéj do trupa podobne.

Kwestye teologiczne.

Czy można dać dzieciom 11- i 12-letnim rozgrzeszenie pod warunkiem, jeżeli spowiednik ma powody, np. dla lekkomyślności lub złego charakteru, wątpić o należytem ich usposobieniu, pomimo wszelkich usiłowań wzbudzenia w nich żalu i dobrego przedsięwzięcia? i czy można to uczynić więcéj razy w roku?

Odp. Rozgrzeszenie warunkowe jest ważne i dozwolone, jeśli warunek odnosi się do czasu przeszłego, lub teraźniejszego. Ważne jest, gdyż św. Alfons utrzymuje, iż to jest zdaniem powszechnem *Omnes conveniunt* (De Poenit no. 431). Jest także dozwolone, gdyż tenże sam Doktór św., stawiwszy sobie tę kwestyą, mówi: *Affirmative cum communi DD. contra alios, juxta sententiam allatam no. 28, dummodo justa adsit causa, nempe si. negata absolutione, notabile detrimentum immineret animae poenitentis.* Można także dać rozgrzeszenie warunkowe dzieciom, których usposobienie jest wątpliwe. Sw Alfons, Kardynał Gousset, Gury, Ballerini i najznaczniejsi teolodzy zgadzają się na to. Według zdania ogólnego, należy dać rozgrzeszenie warunkowe (kiedy usposobienie dziecka jest wątpliwe) w czasie wielkanocnéj spowiedzi i w niebezpiecznéj chorobie. Można także czynić to 3 do 4 razy przez rok, jeśli spowiednik starał się przygotować dziecko, a jednak nie ma pewności co do usposobienia jego. Św. Alfons mówi: „Et probabiliter plures doctores dicunt quod pueri isti dubie dispositi absolvi possunt (saltem post duos vel tres menses) sub conditione, licet sola venialia afferent, ne careant diu gratia sacramentali, et forte etiam sanctificante si quam forte gravem culpam haberent ipsis occultam." Homo Apost. Tract. ult. n. 38. Według tego zdania można więc co 2 lub 3 miesiące rozgrzeszyć pod warunkiem dzieci wątpliwego usposobienia.

Jeśli oblubieńcy zamówią sobie Mszą św. pro sponsis, — kiedy należy wykonać akt zaślubin, czy ante, czy post missam, czy ante ultimam benedictionem? Według rytuału rzymskiego należałoby dać ślub przed Mszą ś., gdyż czytamy tam „his expletis (t. j. po zawarciu małżeństwa i poświęceniu pierścieni) si benedicendae sunt nuptiae (jeśli ma się udzielić benedykcya małż.), parochus Missam pro sponso et sponsa ut in Missali romano celebret, servatis omnibus, quae ibi praescribuntur." Gdyby zresztą nie było takiego przepisu rytuału, to modlitwy Mszy ś. pro sponsis i benedykcyi małżeńskiéj przypuszczają, że małżeństwo już jest zawarte.

Odp. W sprawie téj rytuały dyecezalne nie zgadzają się

z rzymskim i dla tego należy się trzymać rytuałów dyecezalnych a zwłaszcza u nas rytuału piotrkowskiego, przez Stolicę św. zatwierdzonego, który mówi, że Msza poprzedzać winna akt ślubu: Quod si haec Missa non praecessit, sacerdos sequentem benedictionem det sponsis itd.

Czy kapłan odprawiający w pierwsze święto Bożego Nar. trzy Msze św. może przyjąć trzy stypendya na wszystkie trzy Msze św. i każdą aplikować w osobnéj intencyi?

Odp. Tak, może przyjąć. Zakaz przyjmowania dwóch stypendyów ze strony kapłana, który ma pozwolenie binowania (patrz „Przegląd" nr. 38), nie dotyka Mszy śtych w święto Bożego Nar. Dla tego może proboszcz i każdy, kto musi ex fundatione itd. aplikować w ten dzień jedną Mszą ś., przyjąć tuta conscientia stypendya na obie drugie, zaś na trzy, kto nie ma obligacyi aplikowania Mszy św. Benedykt XIV mówi wyraźnie w Const. Quod expensis z 21 sierpnia 1748: „Ubique fere receptum, ut in solemnitate Nativitatis Domini pro tribus missis tria recipiantur charitativa stipendia," a tego zwyczaju nie zniósł, ani potępił żaden późniejszy Papież.

Czy do święcenia wody do chrztu wystarczy mixtio olejów św. zeszłorocznych, i czy można potem domieszać nowe olea s.

Odp. Według przepisów powinno się do święcenia wody, jako też do chrztu dzieci itd. używać nowych olejów św. Jeśli zaś proboszczowi nie podobna ich na czas otrzymać, święcenie itd. odbyć może przy pomocy starego oleju św. i nie wolno mu późniéj domieszać nowych olejów śtych. S. R. C. 23 września 1837 in Oriolen.

Czy w W. Czwartek wolno odprawić Mszą św. w prywatnéj kaplicy?

Odp. Wolno tylko wtenczas odprawić, kiedy przywiléj prywatnéj kaplicy z powodu choroby członka rodziny nadany został. Jeżeli zaś w ten dzień rzeczona chora osoba na niéj być nie może, wtenczas odprawić jéj nie wolno, gdyż wedle dekretu Benedykta XIV, wydanego w buli *Cum duo nobiles* z r. 1740, nie wolno jest w ogóle odprawić Mszy św. w takiéj kaplicy, jeżeli nie ma w niéj jednéj przynajmniéj z tych osób, dla których przywiléj nadany został. W prywatnéj kaplicy wedle dekretu Kongr. z wyjątkiem przypadku powyżéj przytoczonego, nie wolno jest odprawić Mszy św. w święta: Wielkanocy, Ziel. Świątek, Bożego Nar., Trzech Króli, W. Czwartek, Wniebowstąpienia Pańskiego, Zwiastowania, Wniebowzięcia NMP., śś. Piotra i Pawła i WW. Świętych.

Piśmiennictwo kościelne.

Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiéj, przez ks. Jozefa Krukowskiego, prof. św. teol. przy uniw. Jagiellońskim, b. plebana w Błażowéj. Trzecie przejrzane wydanie. Kraków 1880. 8-vo str. 585. Dzieło to zawiera sto ośmnaście nauk katechizmowych krótko i popularnie wyłożonych, w formie łatwéj do spamiętania. Każdéj nauce służą trzy pytania za tło, pod koniec każdéj umieszczone są przykłady odpowiednie i pożytki duchowne. Autor nie trzymał się w wykładzie porządku katechizmów szkolnych, lecz stosując się do porządku, w jakim lud odmawia codzienne pacierze, podzielił nauki na trzy części (3 lata). W pierwszéj wyłożył znaczenie modlitwy, Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i Wierzę w Boga w 40 naukach; w drugiéj części: Przykazania Boskie i kościelne, Mszą ś. i Sakramenta św w 42 naukach; w trzeciéj nareszcie chrześciańską sprawiedliwość, czyli różne rodzaje grzechów, cnót i dobrych uczynków; dary i owoce Ducha św., rady ewangeliczne, benedykcye kościelne, cztery rzeczy ostateczne; w końcu zaś dodał obszerny rachunek sumienia na każdą dobrą spowiedź, a zwłaszcza na spowiedź z całego życia; ta część obejmuje 36 nauk. Materyał do tego zebrał autor z różnych dzieł katechetycznych tak swojskich, jako to: z katechizmu ks. Wujkowskiego, Kruszyńskiego, Łąckiego, z nauk Skargi, Fabianiego, Wicherta, Gawrońskiego, jak i obcych: Henryego, Gaumego, Koenigsderfera, Belarmina i innych, a przedewszystkiem z katechizmu Soboru Tryd. Nauki te miewał autor z wielkim pożytkiem jako pleban w Błażowéj; z takim samym pożytkiem mogą z nich korzystać bracia duchowni, czy to biorąc je sobie za wzór i uzupełniając je według doświadczenia i wiedzy nabytéj, czy też powtarzając je żywcem; z nieocenioną zaś korzyścią dla ugruntowania w sobie i rozjaśnienia wiary św. rozczytywać się w nich może lud wiejski w wolnych chwilach. Faktem jest niezaprzeczonym, że pomiędzy ludem wiejskim a nawet mieszczanami nieświadomość w rzeczach religii jest wielka, że w sprawie katechizacyi pomiędzy ludem nie wszędzie się dzieje tak, jak być powinno, lub też nie z należytem rozumieniem rzeczy; że nawet nieraz tam, gdzie pasterze dusz usilnych dokładają starań i nie szczędzą pracy w nauczaniu, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Katechizm, którego się człowiek dzieckiem w szkole uczył a często jeszcze bardzo niedokładnie, nie wystarcza. Któż nie doświadczył tego, jak mało rozumie dziecko obowiązki wypływające z wiary, jak dopiero w późnym wieku nauki pasterskie otwierają oczy niejednemu na zdrożności, popełniane przez długie lata, n. p. co do grzechu nieczystości. Nieświadomość religijna czyni dzisiaj straszne spustoszenia w duszach, bo pozbawia tylu ludzi podstawy i siły do opierania się bezbożnym prądom. Ileż nadto parafii osieroconych, w których od wielu lat żaden głos nauki Chr. nie przerywa złowrogiego dla dusz krwią Zbawiciela odkupionych milczenia zaległego po kościołach! Otóż we wszystkich tego rodzaju przypadkach i okolicznościach książka ks. Kr. niepospolite może oddać usługi. Nauki z niéj odczytywane po domach chrześciańskich co niedzielę i święto przypomną katechizm ze szkoły, wyjaśnią niejedno, będą komentarzem do nauk, słyszanych z ambony, a w ostatecznym razie zastąpią kazania. Trzebaby tylko zająć się gorliwie zaprowadzeniem po domach zwyczaju czytywania takich nauk katechizmowych. My kładziemy gorąco tę sprawę na serce braci duchownej. Ks. prof. Krukowski gotów jest celem rozpowszechnienia książki i przyczynienia się tym sposobem do jak największego zbudowania, przy odbiorze znaczniejszéj liczby egzemplarzy zniżyć cenę, resp. na 10 dodać 11 egzemplarz za darmo. Że książka warta polecenia i cieszy się ogólnem uznaniem i wziętością, świadczy okoliczność, iż w 5 latach wychodzi obecnie trzecie jéj wydanie. W naszéj Polsce, gdzie ruch książkowy jest tak nader ograniczony, fakt to wymowny.

Sposób słuchania Mszy św., ułożony przez bł. Leonarda, misyonarza apost. Z francuzkiego przełożył ks. Antoni Dobrzański, wikaryusz w Tuchowie. Lwów, z drukarni ludowéj, 1880. Mała to książeczka, lecz bardzo pożyteczna, bo się z niéj każdy nauczyć może słuchania Mszy św. z jak największą korzyścią dla swéj duszy, przyswajania sobie wielkich łask bezkrwawéj Ofiary. W myśl świętego Tomasza z Akwinu, aby ofiarować Mszą świętą dla spłacenia czterech długów, któreśmy u Boga zaciągnęli, to jest chwalić i uwielbiać Boga, czynić zadość za grzechy, dziękować za dobrodziejstwa i prosić o nowe łaski — ułożone są modlitwy, westchnienia, podane wskazówki, z których po krótkiéj praktyce chrześcianin znaczenie Ofiary św. zrozumie i modlić się podczas Mszy św. nauczy. Dodana jest dobra nauka o komunii duchownéj, modlitwa dla codziennego ofiarowania P. Bogu spraw naszych, przez bł. Leonarda ułożona, oraz akty wiary, nadziei, miłości i żalu. Cena egzemplarza 5 cent. (10 fen.), z przesyłką 7 cent. (14 fen.)

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.